

Jacob Benda

Magnificat: Muzyka sakralna w Stanach Zjednoczonych

Szanowni koledzy i koleżanki, to dla mnie ogromny zaszczyt i niezwykle przywilej, że mogę Wam opowiedzieć o moich trzech największych życiowych pasjach: o muzyce, liturgii i wierze. Jako profesor muzyki i kierownik kierunku Muzyka, Liturgia i Sztuka Sakralna na Uniwersytecie św. Tomasza w St. Paul w stanie Minnesota (USA), mam szczęście i możliwość codziennego realizowania tych pasji poprzez wykłady, występy oraz uczestnictwo w życiu liturgicznym na Uniwersytecie św. Tomasza. Chciałbym serdecznie podziękować organizatorom tej konferencji za ich wspaniałą pracę i umożliwienie mi wygłoszenia tych kilku słów na temat muzyki sakralnej w Stanach Zjednoczonych w kontekście edukacji i liturgii.

W Stanach Zjednoczonych istnieje około pięćdziesięciu szkół wyższych i uniwersytetów, które oferują edukację z zakresu muzyki sakralnej. Instytucje te utożsamiają się z różnymi tradycjami wiary: począwszy od katolicyzmu, poprzez kościoły metodystyczne, baptyistyczne, luterzańskie, ewangeliczne, wspólnoty bezwyznaniowe, po kongregacje żydowskie i afrykańskie. Najbardziej popularne i prestiżowe instytucje, które oferują kształcenie z zakresu muzyki kościelnej nie identyfikują się z żadnym wyznaniem. To między innymi: **Eastman School of Music** w Rochester w stanie Nowy Jork, **Uniwersytet Indiana** w Bloomington w Indianie, **Uniwersytet Yale** w New Haven w Connecticut, oraz **Westminster Choir College** w Princeton w New Jersey. Tylko niektóre uniwersytety katolickie faktycznie z nimi konkurują, m.in. **Instytut Muzyki Sakralnej na Amerykańskim Uniwersytecie Katolickim** w Waszyngtonie, **Uniwersytet Notre Dame** w South Bend w Indianie, a teraz także **Uniwersytet Św. Tomasza** w St. Paul w Minnesocie, gdzie obecnie pracuję i uczę. Warto zauważyć, że liczba studentów zapisujących się na kierunki muzyki sakralnej spada, podczas gdy liczba stanowisk oferowanych w tym zawodzie rośnie. Uważam, że ten spadek frekwencji wynika z braku świadomości ogromnych możliwości drzemających w amerykańskim „przemysle muzyki kościelnej”. Wyzwaniem na przyszłość jest przekonanie klasycznie wykształconych muzyków (zwłaszcza pianistów i organistów) o tym, że otrzymując odpowiednie szkolenie oparte na mszy rzymskokatolickiej, mogą zostać pełnoetatowymi (lub na część etatu) muzykami w kościołach różnych tradycji i wyznań.

Jako że jestem praktykującym katolikiem i profesorem katolickiego uniwersytetu, moje zainteresowania badawcze koncentrują się wokół badań i praktyki muzyki liturgicznej w rycie rzymskim, dlatego będzie to głównym tematem dzisiejszego wykładu. Jednak w trakcie mojej kariery miałem także zaszczyt służyć jako profesjonalny muzyk w kościołach różnych wyznań: począwszy od kościoła prezbiteriańskiego i luterańskiego, po kościół episkopalny i metodystyczny. Doświadczenia te były dla mnie bezcenne, ponieważ nie tylko poszerzyły moje spojrzenie na muzykę sakralną i wpłynęły na mój rozwój jako muzyka, ale także potwierdziły moją miłość i uznanie dla liturgii rzymskokatolickiej. Od 2015 roku służę jako kierownik muzyczny, organista i liturgista w kilku parafiach rzymskokatolickich w aglomeracji Bliźniaczych Miast (Minneapolis i Saint Paul w Minnesocie). W tym czasie widziałem bardzo wiele różnic w ekspresji liturgicznej pomiędzy dwoma parafiami oddalonymi od siebie o zaledwie kilka mil, a czasem nawet w obrębie tej samej parafii. Krajobraz muzyki sakralnej w Stanach Zjednoczonych jest bardzo rozległy i nie można go jednoznacznie zdefiniować jako wspólne podejście lub styl. Granice rzymskokatolickiej muzyki sakralnej w Ameryce zaczęły rozszerzać się od momentu wprowadzenia reform liturgicznych ogłoszonych w Konstytucji o Liturgii Świętej Soboru Watykańskiego II (*Sacrosanctum Concilium*); to właśnie dzięki temu nowemu poczuciu „wolności”, w ciągu ostatnich 60 lat w muzyce liturgicznej zaczęły pojawiać się alternatywne style. Co ciekawe, stan Minnesota znalazł się w centrum tej rewolucji w muzyce liturgicznej, ponieważ to właśnie kompozytorzy związani z Uniwersytetami św. Tomasza, św. Jana i św. Katarzyny byli autorami znacznej części „nowej” muzyki liturgicznej. Pochodzę z miejscowości Saint Cloud w stanie Minnesota. Są trzy rzeczy, które powinniście wiedzieć o Minnesocie: 1. znajduje się w środkowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych (przy granicy z Kanadą) (2) jest określana jako „kraj 10 000 jezior”, mimo że w rzeczywistości w całym stanie jest 11 842 jezior, (3) jest domem dla grupy kompozytorów (jak wspomniano wcześniej), którzy zrewolucjonizowali muzykę rzymskokatolicką w Stanach Zjednoczonych po Soborze Watykańskim II. Ci kompozytorzy to ks. Jan Michael Joncas (“On Eagles Wings”), Marty Haugen (“Eye Has Not Seen”), David Haas (“Blessed Are They”), Daniel Kantor (“Night of Silence”), i inni. Ta folkowa w swoim stylu forma muzyki sakralnej stała się bardzo popularna w Ameryce, począwszy od lat 70., ponieważ realizowała dwa kluczowe postulaty *Sacrosanctum Concilium*: (1) „pełny, świadomy i czynny

udział w obrzędach liturgicznych”, oraz (2) dopuszczenie możliwości celebracji Mszy Św. w języku ojczystym. Kompozytorzy dążyli do zwiększenia uczestnictwa wiernych we Mszy Św. poprzez porzucenie łaciny i wykorzystanie języka angielskiego w tekstach pieśni oraz angielskich tłumaczeń Pisma Świętego, a także poprzez zastosowanie idiomów muzycznych/instrumentacji modnych wówczas w amerykańskiej muzyce popularnej, takich jak uproszczone struktury akordów, liryczne melodie, użycie gitar akustycznych i elektrycznych, perkusji, fortepianu, kija deszczowego, syntezatorów, perkusji itp. W związku z tym w wielu kościołach całkowicie zrezygnowano z organów piszczałkowych i klasycznie wykształconych chórów, ponieważ organy i chóry za bardzo przypominały „starą drogę” sprzed Soboru Watykańskiego II, związaną z chorałem gregoriańskim, oraz „tradycyjny” model kościoła. Oprócz reformy muzycznej, która dokonała się w następstwie Soboru Watykańskiego II, zniesiono także tradycyjny schemat architektoniczny kościoła oparty na krzyżu łacińskim, jako że msza święta *ad orientem* (w kierunku zachodnim/ołtarza) została zastąpiona mszą *ad populum* (w kierunku ludu). Ta zmiana w orientacji Mszy Św. podkreśliła rolę zgromadzenia wiernych w nabożeństwie, dlatego ołtarz główny został zastąpiony bardziej powszechnym stołem, który przeniesiono na środek kościoła, na podwyższoną platformę, z siedzeniami rozmieszczonymi z trzech stron, podobnie jak w teatrze lub audytorium. Pięknie wykonane dekoracje zastąpiono minimalistycznymi i abstrakcyjnymi dziełami sztuki sakralnej, a wygląd zewnętrzny kościołów katolickich stał się zarówno prostszy, jak i bardziej brutalistyczny, aby odbić styl architektoniczny otaczających budynków użytku publicznego, takich jak banki, centra handlowe czy biurowce. Jednak w ciągu ostatnich dziesięciu lat obserwujemy wyraźną reakcję na opisany ruch posoborowy: muzyka Joncasa, Haugena, Haasa, Kantora i innych stopniowo znika z regularnego użytku (choć trudno jest uczestniczyć w pogrzebie i nie usłyszeć "On Eagles Wings" Joncasa), gitary są zastępowane ponowną instalacją organów piszczałkowych / organów elektronicznych, chóry i kantorzy zastępują „zespoły ludowe”, kościoły budowane w erze posoborowej są projektowane tak, by odzwierciedlać estetykę kościołów sprzed Soboru Watykańskiego II (mimo, że Msza Święta nadal jest w dużej mierze odprawiana *ad populum*), a szkolenie muzyczne w seminariach duchownych jest przekierowywane na praktykę chorału i polifonii.

Jako że przysłowiowe wahadło wciąż odchyła się w Stanach Zjednoczonych od jednego stylu muzyki liturgicznej do drugiego, to nierzadko można spotkać się z fuzją różnych podejść. Przykładowo, pełniąc funkcję kierownika muzycznego w różnych kościołach katolickich od 2015 roku, zetknąłem się z niemal każdym możliwym stylem rzymskokatolickiej muzyki religijnej w Ameryce. Moją pierwszą posługę muzyka w Minnesocie pełniłem w dużym kościele katolickim, z nowoczesną architekturą, ledwo działającymi organami elektronicznymi i siedzeniami w stylu teatralnym, które otaczały ołtarz centralny z trzech stron. Parafia liczyła ponad 4500 rodzin, a posługa muzyczna była dość trudną sprawą, ponieważ większość muzyków nie miała wykształcenia. Działo tam ponad dziesięć różnych zespołów wokalnych, od małego, „tradycyjnego” chóru dla dorosłych po quasi-chrześcijański „zespół rockowy” o nazwie "SINGcerely His", który występował z zestawem perkusji, elektrycznym basem, gitarą elektryczną i innymi popowymi instrumentami. Dodatkowo działał tam duży chór dzwonków ręcznych, zespół młodzieżowy, chór dziecięcy i zespoły instrumentalne, które składały się z klasycznie wykształconych skrzypków i flecistów. Czasami tworzyło to kompletny chaos, ponieważ w jednej parafii praktykowano tak wiele różnych stylów muzycznych. Z kolei chaos ten skutkowałam brakiem jedności liturgicznej. Po opuszczeniu tej parafii pracowałam jako kierownik muzyczny i liturgista w innych kościołach w Minneapolis/St. Paul. Z czasem zacząłem zauważać, że styl muzyczny/instrumentacje w każdej kolejnej parafii stopniowo zmieniały się ze „współczesnych” na „tradycyjne”. Ostatnim stanowiskiem, jakie zajmowałam przed podjęciem pracy na Uniwersytecie Św. Tomasza, było stanowisko kierownika ds. muzyki i liturgii w kościele katolickim Matki Bożej z Lourdes w Minneapolis. Służba w tej parafii była przywilejem, ponieważ dzięki tradycyjnej architekturze kościoła tamtejsza akustyka była doskonała; muzycy posiadali klasyczne wykształcenie, działał tam także znakomity chór wyszkolony w śpiewie gregoriańskim, a także w bardziej współczesnych stylach muzycznych. Było to doskonałe miejsce pracy, ponieważ byłem w stanie ujednoczyć styl muzyczny sprawowanych liturgii. Był to styl mieszany, który zawierał zarówno chorał jak i hymny, organy i fortepian oraz dodatkowe instrumenty, takie jak skrzypce, wiolonczela czy trąbka. W ten sposób, opierając się na moim doświadczeniu w pracy z księżmi i parafianami z wielu kościołów rzymskokatolickich, odkryłem, że najlepszym stylem

rzymskokatolickiej muzyki sakralnej podczas Mszy Świętej jest styl mieszany, który łączy stare z nowym - spotykając się, że tak powiem, w połowie drogi.

Moim celem zawsze było uwznioślenie Mszy Świętej i zachęcenie wiernych do uczestnictwa poprzez piękną muzykę. Udało mi się to osiągnąć dzięki wybraniu najlepszych gatunków muzycznych. Największy komplement otrzymałem od księdza, kiedy pracowałem w parafii, gdzie preferowano współczesne podejście do muzyki sakralnej. Kiedy po rozpoczęciu pracy powoli zacząłem włączać do liturgii bardziej tradycyjną muzykę i instrumentację, po kilku miesiącach ksiądz powiedział mi: „sprawiłeś, że nasza modlitwa stała się *piękniejsza, radośniejsza i bardziej realna*”. Nigdy nie zapomnę tych słów, ponieważ wierzę, że podsumowują one ostateczny cel muzyki liturgicznej - wspieranie i uwznioślenie celebracji Mszy Świętej, która sama w sobie jest transcendentną rzeczywistością pełną radości, piękna i mocy.

Niezależnie od tego, czy jesteś profesjonalistą w dziedzinie muzyki sakralnej, czy studentem, który po raz pierwszy styka się ze sztuką muzyki sakralnej rytu rzymskiego, niezwykle ważne jest regularne stawianie sobie dwóch pytań: *Czym jest liturgia? Jaka jest rola muzyki w liturgii?* Zatrzymanie się, aby odpowiedzieć na te pytania dostarczy jasności zarówno nauczycielom, studentom, jak i muzykom kościelnym, w przedmiocie przyczyny i celu wspólnotowego uwielbienia oraz roli, jaką odgrywa muzyka w kontekście świętej liturgii. Próbę odpowiedzi na te pytania rozpoczniemy od odwołania się do trzech postaci, które wykazały: (1) właściwe usposobienie do liturgii [Maryja, Matka Boża], (2) zrozumienie liturgii [papież Benedykt XVI], (3) uznanie transcendentnej mocy liturgii [św. Jan Paweł II]. Spójrzmy najpierw na Maryję, która w swoim *Magnificat*, pieśni uwielbienia, pokory, wiary, nadziei i miłości, była wzorem właściwego usposobienia do oddania czci Bogu:

Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana,

i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.

Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.

Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia,

gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.

Święte jest Jego imię -

a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją.
On przejawia moc ramienia swego,
rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich.
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.
Głodnych nasycyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia.
Ujął się za sługą swoim, Izraelem,
pomny na miłosierdzie swoje -
jak przyobiecał naszym ojcom -
na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki».
(Łk 1:46-55, Biblia Tysiąclecia)

Powtarzając Magnificat Maryi w swojej książce *Teologia liturgii: Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*¹, papież Benedykt XVI w mistrzowski sposób ujmuje istotę liturgii: *Liturgia - co to właściwie jest? Co dzieje się podczas jej sprawowania? Z jakim rodzajem rzeczywistości tutaj się spotykamy? W dwudziestych latach XX wieku pojawiła się propozycja rozumienia liturgii jako „gry”. Wskazywano na następujące punkty wspólne: po pierwsze, podobnie jak w grze, w liturgii obowiązują pewne reguły - obydwie tworzą swój własny świat, który istnieje, jak długo bierze się w niej udział, i znika z chwilą ukończenia gry; po drugie, gra jest wprowadzie czynnością sensowną, jednocześnie jednak niezmierną do określonego celu, a tym samym ma w sobie coś uzdrawiającego, a nawet wyzwalającego, ponieważ wyłącza nas ze świata codziennych celów i umieszcza w bezcelowości, a tym samym na jakiś czas uwalnia od wszelkich ciężarów naszego świata pracy. Gra byłaby więc, można powiedzieć, jakimś innym światem, oazą wolności, w której naszej egzystencji pozwalamy przez chwilę swobodnie upływać. Takich chwil wyrwania się spod mocy codzienności potrzebujemy, ażeby móc dźwigać jej brzemień. We wszystkim tym jest jakaś część prawdy, wyjaśnienie to jednak nie jest wystarczające. Gdyby tak było, wtedy w gruncie rzeczy zupełnie nieważne byłoby, co stanowi treść gry. Wszystko, co powiedzieliśmy, można odnieść do dowolnej gry, w której wewnętrzna konieczność trzymania się*

¹ Polskie wydanie: Joseph Ratzinger, OPERA OMNIA, t. XI, *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, tłum. Wiesław Szymona OP, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012.

reguł bardzo szybko staje się coraz większym brzemieniem i zmusza do poddania się nowemu rodzajowi celowości. Gdy pomyślimy o dzisiejszym świecie sportu, o mistrzostwach gry w szachy czy o jakiegokolwiek innej grze, wszędzie okazuje się, że gra - zakładając, iż nie ma być zwyczajnym, pustym zabijaniem czasu - szybko przestaje być owym „czymś zupełnie innym” - kontr-światem lub nie-światem - stając się częścią świata z jego własnymi regułami.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tej teorii gry, który bardziej przybliży nas do samej istoty liturgii. Gra dzieci stanowi pod wieloma względami swoistą antycypację życia, zaprawianie się do późniejszego życia, pozbawione jeszcze jego powagi i dźwigania ciężaru. Liturgia mogłaby więc wskazywać na to, że przed wejściem w rzeczywiste życie, które chcielibyśmy kiedyś rozpocząć, wszyscy pozostajemy właściwie dziećmi, a w każdym razie powinniśmy nimi pozostawać. Liturgia byłaby wtedy zupełnie innym rodzajem antycypowania i wstępnego ćwiczenia: preludium przyszłego wiecznego życia, o którym Augustyn mówi, że w przeciwieństwie do życia teraźniejszego nie jest utkane z potrzeb i konieczności, lecz jest wolnością obdarowywania i dawania. Byłaby ona wtedy budzeniem w nas autentycznego dziecięctwa, otwieraniem się na nieobecną jeszcze wielkość, która w życiu dorosłego tak naprawdę jeszcze się w pełni nie realizuje. Byłaby mającą konkretny kształt nadzieją, w której antycypujemy już przyszłe, prawdziwe życie i zaprawiamy się do rzeczywistego życia - w wolności, w bezpośrednich relacjach z Bogiem i pełnym wzajemnym otwieraniu się na siebie. W ten sposób naszemu z pozoru rzeczywistemu codziennemu życiu liturgia nadawałaby znamię przyszłej wolności, pozwalającą uwolnić się od przymusu i ukazującą na ziemi przebłysek nieba.

Podkreślając kluczowe elementy *Magnificat* Maryi, papież Benedykt XVI wskazuje na transcendentną rzeczywistość, która jest przyrównana do „pewnego rodzaju oczekiwania... na życie wieczne”. Następnie św. Jan Paweł II (nasz wspólny przyjaciel jako polski Papież i uczeń św. Tomasza z Akwinu), w swoim *Liście do artystów* z 1999 r. zwraca uwagę na transcendentną moc piękna:

Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji. Zachęca człowieka, aby poznać smak życia i umiał marzyć o przyszłości. Dlatego piękno rzeczy stworzonych nie może przynieść mu zaspokojenia i budzi ową utajoną tęsknotę za Bogiem, którą święty Augustyn, rozmiłowany w

pięknie, umiał wyrazić w niezrównanych słowach: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowałem”. Niech różnorakie drogi, którymi podążacie, artyści całego świata, prowadzą was wszystkich do owego bezmiernego Oceanu piękna, gdzie zachwyt staje się podziwem, upojeniem, niewymowną radością.

W swoim przemówieniu skierowanym do uczestników Plenarnego Zgromadzenia Papieskiej Komisji ds. Kościelnych Dóbr Kultury w 2002 r. ponadto stwierdza: *Kościół zawsze uważał, że sztuka, w jej rozmaitych formach wyrazu, pozwala ukazywać w pewnym sensie nieskończone piękno Boga i w sposób niemal naturalny kierować umysł ludzki ku Niemu.* Wreszcie, jego słowa skierowane do Międzynarodowej Orkiestry Młodzieżowej: *Podobnie jak modlitwa, każde dzieło artystyczne – a szczególnie muzyka – podnosi ducha ku temu, co przekracza ziemską egzystencję i pozwala skonfrontować się z życiem i stanąć przed Bogiem, który je stworzył, z pokorną pobożnością i otwartością na Jego prawdę.* To właśnie tutaj św. Jan Paweł II powtarza, że muzyka i sztuka powinny wykraczać poza siebie w kierunku naszego Stwórcy.

Pierwszym owocem Soboru Watykańskiego II (1962-65) było promulgowanie *Sacrosanctum Concilium* (Konstytucji o Liturgii Świętej) 4 grudnia 1963 r. przez papieża Pawła VI. Dokument odzwierciedla rozumienie świętej liturgii przez pryzmat Kościoła powszechnego: „Liturgia (Msza) jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. (...) Z drugiej strony liturgia pobudza wiernych, aby posileni ‘wielkanocnym sakramentem’, ‘żyli zjednoczeni w Bożej dobroci’. Modli się, aby ‘przestrzegali w życiu zobowiązań płynących z sakramentu, który z wiarą przyjęli’. Odnowienie zaś przymierza Boga z ludźmi w Eucharystii pociąga wiernych i zapala do gorącej miłości Chrystusa. Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła”.

Jako katolicy wyznajemy i wierzymy w rzeczywistą obecność Chrystusa w sakramencie Świętej Eucharystii; podczas każdej Mszy Świętej jesteśmy wezwani do bycia z Chrystusem na Kalwarii, gdzie Jego paschalna ofiara jest nieustannie składana dla zbawienia dusz. We Mszy Świętej On ofiarowuje nam Siebie - my ofiarowujemy Jemu nas samych – i stajemy się jednym,

gdy przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa podczas obrzędu Komunii Świętej. To cudowna i chwalebna tajemnica!

Msza Święta obfituje w znaczenia, których nie jesteśmy w stanie pojąć, a każde działanie liturgiczne ma swój cel, który zapewnia łaskę. To kluczowe, aby muzycy kościelni starali się zrozumieć te działania, by wybrać odpowiednią muzykę towarzyszącą liturgii. Uważam, że na tym polu w ciągu ostatnich 60 lat w katolickiej muzyce liturgicznej w Ameryce istniał pewien rozdźwięk – kapłani i kierownicy muzyczni bardziej skupiali się na tym, co przyciągnie ludzi na Mszę, niż na tym, co zbliży ludzi do Boga podczas Mszy.

Moim celem na Uniwersytecie Św. Tomasza jest przekształcenie klasycznie wykształconych muzyków w wykwalifikowanych muzyków kościelnych, którzy będą potrafili prowadzić śpiew zgromadzenia na organach piszczałkowych, kierować chórem kościelnym i pełnić funkcję liturgisty, ponieważ te trzy umiejętności często przeplatają się na jednym pełnoetatowym stanowisku. Ponadto studenci muszą nauczyć się „umiejętności interpersonalnych”, aby skutecznie współpracować z księżmi, duszpasterzami, członkami chóru i wiernymi; wielu muzyków nie posiada tych umiejętności, ponieważ z natury jesteśmy istotami introwertycznymi, które większość czasu spędzają samotnie na sali ćwiczeń. Wreszcie, na Uniwersytecie Św. Tomasza szkolimy wszystkich muzyków na podstawie mszy rzymskokatolickiej, niezależnie od wyznania. Takie podejście wynika z faktu, że wszystkie chrześcijańskie liturgie w pewien sposób wywodzą się z mszy rzymskokatolickiej, a umiejętności potrzebne do zrozumienia i wykonywania szerokiej gamy stylów muzycznych praktykowanych w amerykańskim kościele katolickim mogą być przydatne w każdej chrześcijańskiej liturgii. Na przykład, kilka tygodni temu zgłosiła się do mnie studentka pierwszego roku na Uniwersytecie Św. Tomasza, o imieniu Ewa - jest utalentowaną pianistką i na wiosnę chciałaby rozpocząć ze mną naukę gry na organach, aby móc grać podczas nabożeństw luterańskich. Powiedziałem jej, że moja metoda obejmuje naukę w zakresie gry podczas Mszy Świętej i zrozumienia znaczenia Mszy. W jej oczach pojawił się błysk ekscytacji, ponieważ bardzo chciała odkryć coś nowego, co obecnie pozostaje dla niej tajemnicą.

Podsumowując, w Ameryce wciąż próbujemy rozwiązać kwestie związane z praktyką i edukacją w zakresie muzyki sakralnej. Nie ma jednego, ostatecznego podejścia, które by przeważało, a każdy ma swoje osobiste preferencje dotyczące tego, jaki styl muzyczny jest

najbardziej odpowiedni do sprawowania kultu. Być może postawienie tego ostatniego pytania rozjaśni nasze drogi, aby Bóg mógł być uwielbiony, wierni uświęceni, a transcendentna rzeczywistość urzeczywistniona w naszym uwielbieniu:

Czy wywyższamy Pana?